

dr Krzysztof Pawłowski

MOŻLIWOŚCI ROZWOJU PRZEDSIĘBIORCZOŚCI INTELEKTUALNEJ W POLSCE

Koreferat do referatu prof. Stefana Kwiatkowskiego „Przedsiębiorczość Intelktualna”

przygotowany na III spotkanie seminarium „Krytyczna teoria organizacji”,

Warszawa, 17 stycznia 1997 roku

Spis treści

1. Wprowadzenie - parę uwag polityka
2. Cechy przedsiębiorczości intelektualnej widziane oczami autora - tworzenie instytucji z niczego
3. Fizycy a świat przedsiębiorczy
4. Definicja przedsiębiorcy intelektualnego wg S. Kwiatkowskiego - próba komentarza
5. Wnioski

I. WPROWADZENIE - PARE UWAG POLITYKA.

Miałem tę przyjemność, że mogłem przygotować swój koreferat po zapoznaniu się ze znakomitym tekstem prof. S. Kwiatkowskiego. Tekstem nie tylko doskonałym od strony poznawczej i głęboko intelektualnym, ale i niezwykle optymistycznym. Poniżej przedstawiam swoje uwagi do zagadnienia przedsiębiorczości intelektualnej, próbując je po pierwsze związać z zagadnieniami politycznymi i problemami rozwoju gospodarczego, a po drugie odnieść się do nich na tle własnych doświadczeń i doświadczeń ludzi mnie podobnych. Wreszcie na koniec komentarz do znakomitej syntezy charakterystyki przedsiębiorczości intelektualnej podanej przez prof. S. Kwiatkowskiego i współautorów.

Po tak pełnej części teoretyczno-literaturowej¹, świadomie staram się, aby poniższy tekst był mocno osobisty, co ryzykowne, ale co może ułatwić naszą dyskusję.

Od strony formalnej będą to zatem przemyślenia i refleksje indywidualne człowieka, którego działania noszą - jak mu się przynajmniej wydaje i czego pragnąłby - cechy przedsiębiorczości intelektualnej. Refleksje oparte i poparte case'm własnych doświadczeń.

Od siedmiu lat spotykam się często z „moznymi” tego świata - politykami, szefami koncernów, ludźmi mediów, itd. Uczestniczyłem też w wielu międzynarodowych konferencjach, spotkaniach, które (co uważam za szczególnie wartościowe) przekraczały ramy czysto środowiskowe - tzn. albo akademickie, albo polityczne, albo gospodarcze. Z tych spotkań wyniosłem szczególne doświadczenie - bardzo szeroko obserwowanego zagubienia decydentów politycznych i gospodarczych, jeżeli chodzi o decyzje dotyczące przyszłości, jak i doświadczenie swoistej niemocy środowisk akademickich, które albo uciekają od przedkładania propozycji dotyczących przyszłości, albo uciekają w bezpieczną teorię.

Doświadczenia te wydają się szczególnie istotne w kontekście zmian dokonujących się w otoczeniu społeczno-gospodarczym współczesnego świata. Za najistotniejsze z nich - implikujące modyfikacje mentalności, wartości i zachowań uważam:

1. Dokonująca się na naszych oczach globalizacja gospodarki prowadzi do swoistego „wyjęcia” z rąk rządów narodowych strategicznych decyzji dotyczących **sfery wielkoprodukcyjnej**. W coraz większym stopniu decyzje podejmują zarządy wielkich ponadnarodowych koncernów, a raczej ponadnarodowych konfederacji gospodarczych według

¹ S. Kwiatkowski, 1996 „Przedsiębiorczość intelektualna” - Referat na III Seminarium „Krytyczna teoria organizacji”

P. Druckera ², często o bardzo rozproszonej własności. W tej sytuacji tylko niewielka część zysków z produkcji trafia do budżetów narodowych w krajach, w których działają te konfederacje, choć trafiają tam oczywiście podatki od wynagrodzeń, podatki VAT-owskie, itp.

2 Następuje wyraźne przesunięcie zatrudnionych ze sfery szeroko rozumianej produkcji (wraz z rolnictwem, górnictwem i budownictwem) do sfery usług i handlu, przy czym jest ono tym silniejsze, im bardziej innowacyjna i przedsiębiorcza jest gospodarka danego kraju (patrz przypis ³). Za tym rośnie też średni poziom wykształcenia. Można wręcz postawić tezę, że w państwach rozwiniętych średni poziom wykształcenia wzrósł o jeden stopień w ciągu ostatnich ok. 70 lat (tzn. udział % w populacji osób posiadających dyplom ukończenia I stopnia studiów wyższych obecnie odpowiada udziałowi % w populacji osób, które miały maturę po I wojnie światowej).

3 Istnieje bardzo ostra różnica pomiędzy gospodarkami europejskimi a gospodarką amerykańską i gospodarkami tzw. „tygrysów azjatyckich” w zakresie poziomu bezrobocia. Średnie dziesięcioprocentowe bezrobocie w państwach Unii to poziom oczekiwany, a gospodarki bardziej liberalne (a więc innowacyjne i przedsiębiorcze) mają poziom bezrobocia dwukrotnie niższy.

4 Badania prowadzone przez „The Performance Group” z Wielkiej Brytanii wśród 40 szefów największych europejskich korporacji pokazują brak wizji dotyczącej sposobów zwiększenia zatrudnienia w gospodarce europejskiej i pesymizm dotyczący przyszłości tych firm.

5 Zmiany ostatnich kilku lat w technologii informatycznej rodzą tendencje do zindywidualizowania pracy dla milionów przyszłych pracowników sfery usług (w najszerzym tego słowa znaczeniu). Spowoduje to dodatkowe zdynamizowanie rozwoju małych firm (jeden komputer w sieci - jedna firma), oraz wprowadzi tak duży stopień złożoności rynku pracy, że sterowanie nim będzie możliwe tylko przez zasadnicze prawa podatkowe (nie wiem czy możliwe do ustalenia na poziomie państwowym, może dopiero na poziomie regionalnym lub nawet globalnym).

² Peter F. Drucker, 1995. „Zarządzanie w czasach burzliwych” Nowoczesność AE w Krakowie, Czytelnik str. 110 i dalsze.

³ Dla porównania struktura ludności aktywnej zawodowo w 1993 roku (według Wprost - „Pociąg do Brukseli” - grudzień 95).

	USA	W Brytanii	Hiszpania	Polska
1 /zatrudnieni w produkcji, górnictwie, budownictwie i rolnictwie	27,1 %	28,8 %	39,2 %	48,4 %
2 /zatrudnieni w handlu, transporcie, łączności	26,2 %	23,6 %	25,9 %	13,7 %
3 /zatrudnieni w pozostałych sektorach (głównie usługi)	46 %	37,1 %	30,4 %	23 %

6. Istnieje coraz większe zrozumienie wśród szefów wielkich organizmów gospodarczych, że kończą się łatwe formy wzrostu firmy poprzez zmiany technologii, udoskonalania produktu, czy też wzrostu firmy poprzez proste inwestycje kapitałowe. Coraz większą wagę przykładają się do uruchomienia potencjału intelektualnego pracowników firmy. Stąd ogromne inwestycje w proces kształcenia i to tym większe, im wyżej w hierarchii zatrudniony jest pracownik. Obecnie, obok prób uruchomienia nowych „technologii” zarządczych, coraz szerzej wprowadza się metody psychologiczne próbując „uwolnić” nowe zasoby intelektualne, dotąd nie wykorzystane, dla nieustannego rozwoju firmy. **Kapitał intelektualny staje się podstawowym źródłem przewagi nad konkurentami.** ⁴

7. Świat (a przynajmniej jego duża część - obszar Pacyfiku i Europa) staje się areną nieustannego współzawodnictwa, często wzmocnionego aliansami pomiędzy państwami i koncernami. Nic nie jest już dane raz na zawsze, by przytoczyć tylko względne obsunięcie się gospodarcze Niemiec, czy proces agresywnego przejmowania nawet wielkich korporacji przez jeszcze większe grupy kapitałowe.

Piszę to, aby jeszcze wzmocnić kilka uwag przytoczonych celnie przez prof. Kwiatkowskiego w I i II rozdziale. Mam na myśli szczególnie uwagi dotyczące **znaczenia wiedzy, jako najbardziej doskonałego** (bo odnawialnego i najłatwiej pomnagalnego) **zasobu wytwórczego** oraz bardzo mi odpowiadającą definicję świata inteligencji, jako „*warszwy nieodpowiedzialnych ludzi*”, w których A. Etzioni widzi bazę nowoczesnego społeczeństwa post-modernistycznego. Wreszcie, za S. Kwiatkowskim, niezwykle ważny cytat z mojego „guru”, P. Druckera, o tym że w *krajach rozwiniętych największe możliwości innowacji, a więc i zmian efektywności działania*, (co musi przełożyć się też na wzrost zasobności dużych grup społecznych), *leżą poza sferą gospodarki - w oświacie, ochronie zdrowia, administracji publicznej i polityce* ⁵.

⁴ Oriin Harari „Working Smart”, 1994 Small Business Report, Vol 19, 55-57.

⁵ Peter F. Drucker 1992. „Innowacja i przedsiębiorczość”. Wa-wa PWE, str. 27-28.

Czas, który nadchodzi sprzyjać będzie wprowadzaniu do gospodarki (rozumianej najszerzej, jak można) oraz do innych dziedzin obsługi społeczeństw nowych jakościowo form zachowań. Przedsiębiorczość intelektualna, której rozpowszechnienie musiałoby być związane z szerokim zaktywizowaniem gospodarczym środowisk o najwyższych kwalifikacjach intelektualnych może wnieść, moim zdaniem, w rozwój świata istotny impuls rozwojowy

Optymizm odczytuję z tej części tekstu S. Kwiatkowskiego, gdzie podnosi on, że jego partnerzy nie dotarli w swoich krajach do przedsiębiorców intelektualnych i próbuje temu nadać ramy obiektywne - cytuję za S. Kwiatkowskim (str. 16) „*W końcu to Polska była i jest ciągle jedną z głównych ojczyzn intelektualistów, w końcu to tutaj dokonana się rewolucja obalająca ustrój, który dość długo blokował przedsiębiorczość*”.⁶

Polskie pytanie, które może należy postawić także przed środowiskiem akademickim jest następujące: a więc może z własnych polskich słabości, tj.:

- słabego poziomu gospodarczego,
- nędzy panującej (z winy polityków) w dużej części środowisk akademickich,
- trwającego wciąż procesu transformacji ustrojowej ułatwiającej działania niezwykle, niekonwencjonalne,

wykorzystamy to, co może być swoistą „rentą opóźnienia” i skoczmy do przodu, używając takich cech charakterystycznych dla części naszego społeczeństwa jak indywidualizm, pozytywna nieodpowiedzialność, innowacyjność i naturalny po okresie posuchy głód sukcesu i bogactwa?

Może więc Polska, która nie ma już chyba szans „wykroić” dla siebie odpowiednio dużego kawałka tortu produkcyjnego, może wzorem mniejszych państw wykorzystać szansę jaką daje skoncentrowanie się na handlu i usługach, a polską specjalnością stanie się szeroko rozumiana przedsiębiorczość intelektualna i stosowanie w sposób dynamiczny wiedzy skumulowanej w polskich umysłach

Pisząc ten tekst wiem, że poruszam się na krawędzi wypowiedzi polityczno-propagandowej, ale ja naprawdę uważam, że **jedyną szansą rozwoju Polski jest uczynienie z edukacji i nauki głównego zasobu inwestycji strategicznej dla Polski**. Teza postawiona powyżej przez prof. S. Kwiatkowskiego zdaje się potwierdzać mój wniosek

⁶ Nie mogę się jednak zgodzić z tak łatwym odrzucaniem przez Dandridge'a z definicji przedsiębiorcy intelektualnego liczonej w USA grupy, którą najłatwiej opisać jako „high-technology entrepreneurs”. Joel Corman, Benjamin Petras, Paula Vancini, 1988 Journal of Small Business Management Vol 26, 36-42

2. CECHY PRZEDSIĘBIORCZOŚCI INTELEKTUALNEJ WIDZIANE OCZAMI AUTORA KOREFERATU - TWORZENIE INSTYTUCJI Z NICZEGO.

Wróćmy do definicji przedsiębiorczości intelektualnej wg. **Jeffreya Timmonsa** - tj. „*tworzenia czegoś wartościowego z praktycznie niczego*” oraz do określenia inteligencji sformułowanego przez **Herberta George'a Wellsa** jako „*nieodpowiedzialnej klasy średniej posiadającej idee*”.

Muszę się przyznać, że nie znałem tej definicji, gdy ok. 3 lata temu pytany o przyczyny sukcesu mojej szkoły sądeckiej odpowiadałem, że byłem na początku po prostu nieodpowiedzialny, a może dokładniej: nie wiedziałem, że to co zamierzam stworzyć jest niemożliwe z profesjonalnego punktu widzenia. To jest najbardziej syntetyczna ocena tego, co zaszło pomiędzy rokiem 1989 a 1995 w moim życiu.

Pierwszy raz zetknąłem się z działającą szkołą biznesu w październiku 1989 roku w Niemczech w Koblenji. Była to słynna WHU - mała, niezwykle elitarna uczelnia. Wizyta odbyła się w ramach politycznej podróży studialnej grupki parlamentarzystów z OKP po Niemczech. Wróciłem wiedząc, że muszę taką szkołę utworzyć w Nowym Sączu. Tylko tyle. Całą dotychczasową przeszłość zawodową spędziłem w laboratorium badawczym dobrej firmy grafitowej i nigdy nie uczyłem studentów. Poza konferencjami naukowymi, nie miałem też żadnych kontaktów z uniwersytetami zachodnimi. Powód decyzji o tworzeniu szkoły był prosty - uważałem, że takie szkoły będą potrzebne w Polsce w nowej rzeczywistości. Nie miałem nic w momencie startu - tylko pomysł. Potem było 18 miesięcy przygotowań i pierwsza szkoła, jeszcze pomaturalna ruszyła w październiku 1991 roku z 64 studentami. Wśród organizatorów w ciągu tych pierwszych 18 miesięcy nie było ani jednej osoby ze środowiska akademickiego. Nie dlatego, że je nisko ceniłem, tylko wówczas nikt poważny nie zaangażowałby się w tak niepowązaną inicjatywę - pamiętam, że oceniono ją jako swoiste „senatorskie fanaberie”.

Uważam za trafiony sformułowany przez S. Kwiatkowskiego opis *intelektualisty jako człowieka przywiązanego do symboli i idei, ale nie przywiązanego do instytucji i ludzi, wreszcie człowieka który docenia znaczenie kontaktów osobistych i umie je wykorzystywać*.

Pierwsze dwa lata przygotowań do otwarcia szkoły to setki spotkań, z których zazwyczaj nic nie wynikało, ale które prowadziły mnie do następnych osób, a wreszcie do tych, których „zarażalem” swoim pomysłem. Niewątpliwie moją przewagą stało się to, że relatywnie łatwo wchodziłem w trzy, raczej rozłączne, ale niezwykle ważne grupy społeczne - polityków, przedsiębiorców i menedżerów oraz ludzi mediów.

Niezwykle trafne jest spostrzeżenie S. Kwiatkowskiego o *ulatwieniu dla takiej działalności w okresie dużych turbulencji społecznych* (str. 9). Mój przykład pokazuje to bardzo wyraziście. Z inicjatywą utworzenia szkoły na pewno trafiłem „w punkt”, zarówno w sensie czasowym, jak i miejsca (swoista, moda na Nowy Sącz, którą to modę zresztą współtworzyłem).

Wróćmy wreszcie do definicji Garetha Morgana o uczeniu się opartym na podwójnej pętli, tj. cytuję za S. Kwiatkowskim *„umiejętności podwójnego spojrzenia na sytuację poprzez zakwestionowanie istniejących norm działania. To zachowanie obarczone jest ogromnym ryzykiem, ale ryzyko wymusza uzyskanie sukcesu”*. I tu słowo osobistego komentatora - **fizyk** bez żadnego teoretycznego przygotowania i doświadczenia w zarządzaniu i ekonomii tworzy szkołę biznesu, ma decydujący wpływ na jej program (a raczej na decyzję o odrzuceniu rodzimych programów i przyjęciu amerykańskiego, przy wymuszeniu bardzo rozwiniętego programu nauczania języków obcych, co nie jest przyjęte w normalnych programach uczelni), a zarazem **polityk**, który ryzykuje całą osobistą karierę ogłaszając (całkowicie nieodpowiedzialnie) w 1993 roku, że tworzona szkoła będzie za kilka lat najlepsza w Polsce. Wbrew obyczajom środowiska akademickiego w Polsce stosowałem od początku wyraziste formy promocji i public-relations, wciągając w ten proces ludzi mediów. Brzemie ryzyka i osobistego zagrożenia czułem ostro przez min. 4 lata - ale to zagrożenie pchało mnie cały czas do przodu, dodawało sił. Sytuacja stała się w końcu nieznośna, ale i jednoznaczna - nie miałem wyjścia - mogłem tylko wygrać.

Wreszcie, definicja Amitai Etzioniego: *„szeroka i zróżnicowana wiedza, krytycyzm, brak przywiązania instytucjonalnego”*. Próbując odtworzyć własną drogę rozwoju sięgam pamięcią do wielu książek przeczytanych jeszcze w dzieciństwie, a potem do różnorodnych zainteresowań w okresie formowania sylwetki (fizyka, kosmologia, historia malarstwa, muzyka - ukończyłem szkołę muzyczną - grałem na fortepianie, fanatyczne kibicowanie lekkiej atletyce, turystyka górka, historia, głębokie zaangażowanie religijne, polityka) Fizykę, jako

kierunek studiów wybrałem jako najtrudniejsze studia, które pozwolą mi oprzeć karierę o własne osiągnięcia, jednak tak naprawdę, chciałem być w wieku 18 lat politykiem - ale nie za pomocą PZPR.

Później 19 lat pracy w jednej firmie - zakładach grafitowych w Nowym Sączu, gdzie stworzono mi dobre możliwości rozwoju naukowego. Stworzyłem więc fizyczne laboratorium grafitowe, które w 1988 roku było jednym z lepszych w Europie. Ale u szczytu swoich możliwości badawczych i technologicznych (opracowany materiał high-tech niemal gotowy do produkcji), bez większych rozterek rzuciłem swoje dotychczasowe życie w 1989 roku. Szkoła będzie mnie tak długo interesowała, jak długo będę ją mógł zmieniać i rozwijać. W dniu, w którym stanie się powtarzalną instytucją, zostawię ją innym. Dlaczego - bo zacznie mnie nudzić. Na ile to, co piszę o sobie ma wymiar indywidualny (na szczęście Pan Bóg dał nam szansę różnienia się) na ile moje obecne cechy wynikają z wykształcenia i aparatu naukowego otrzymanego w czasie studiów i pracy badawczej?